

Dawno temu w Meksyku vs. Kill Bill (2)

Autor tekstu: Jan P. Matuszyński

Kończy się październik. Wspomniana w pierwszym tekście *dziwna rzecz* jest już za nami. „Dawno temu w Meksyku” (zob. str. 2781) i „Kill Bill” goszczą na naszych ekranach. Karty zostały odkryte, kości rzucone. Choć nie do końca, ponieważ film Quentina Tarantino to zaledwie połowa historii Panny Młodej. To wystarczy, żeby spojrzeć jak diametralnie inną od Rodrigueza drogę obrał ten reżyser.

V. „Kill Bill”

Na ten obraz czekaliśmy 6 lat i naprawdę warto było. Wzorowany na kinie kopanym, „Kill Bill” to cudowna rozrywka. Dziwne, że Tarantino wybrał tak prostą historię. Główna bohaterka, Panna Młoda, chce się zemścić na swoich dawnych kolegach z pracy, którzy próbowali ją zabić. Cóż, nie udało im się, teraz Uma Thurman spuszcza im niezły łomot.

Z taką gracją jeszcze nikt tego nie robił. Nawet baletowo skręcone strzelaniny w „Desperado” nie są w stanie równać się z tym stylem bijatyk. Nie ulega wątpliwości, że w tym filmie głównie się biją. Nie ma żadnej wybitnej ideologii czy niedopowiedzeń. Czysta akcja ze znośną ilością oryginalnych dodatków.



Takich jest wcale dużo. Przede wszystkim jak zwykle u tego reżysera, fabuła nie jest opowiedziana chronologicznie. Główna akcja wymieszana jest z retrospekcjami, druga scena w filmie według historii jest ostatnią, same retrospekcje są czasem złożone z kolejnych. Dla Tarantino to normalka. Nie napisał jeszcze scenariusza opowiedzianego w standardowej kolejności. To ewidentnie jego zaleta. Następnym *zbożeniem* jest wstawiona w środku filmu kilkuminutowa sekwencja animowana. To jeden ze sposobów, w jaki reżyser opóźnia akcję i urozmaica swoje dzieło.

„Kill Bill” to przede wszystkim Uma Thurman. To przez nią powstał ten film, to dla niej specjalnie i z jej pomocą QT napisał tę rolę. Wcale mu się nie dziwie. Uma jest piękną kobietą, a w filmie sprawdza się rewelacyjnie. Potrafi być i zabawna, i poważna, a ponad wszystko potrafi z gracją siać bardzo ładne spustoszenie, gdzie tylko się pojawi. Ponadto wiele odgrzewanych person przewija się w filmie. Wystarczy wspomnieć Davida Carradine'a, znanego z „Legend Kung Fu”, który jest celem naszej bohaterki. Oprócz nich w filmie pojawiają się Lucy Liu, Michael Madsen i Daryl Hannah, tylko po to, żeby postawić się blondynie z mieczem.

Ten film to rozrywka dla każdego inteligentnego widza, który zna nieco smak kina. Moją uwagę zwróciło szczególnie jedno z ujęć w restauracji (którą Uma po chwili zrówna z ziemią). Kamera przez kilka minut wykonuje bardzo ciekawą jazdę. Niemal latając oprowadza nas po całym pomieszczeniu. Ostatnio widziałem coś takiego w „Graczu” Roberta Altmana. Dużo niekoniecznie zauważanej pracy. Widać, że QT zna się na kinie.



Każda walka w „Kill Bill” z założenia reżysera ma być nakręcona w inny sposób. I w rzeczy samej tak jest. Tarantino stosuje różnorodność większą niż reklamy na jedyńce przed „Klanem” i każdy sposób u niego jest dobry. Walka z Lucy Liu to dyskretna parodia między innymi „Przyczajonego tygrysa, ukrytego smoka”, Uma Thurman tańca niezliczone ilości skośnookich bodyguardów yakuzy we wspomnianej restauracji to ewentualnie delikatny komentarz do niedawnego dzieła pewnego rodzeństwa.



Reaktywacja Quentina Tarantino to bezspornie pozycja obowiązkowa. Film dla każdego, kto kocha kino i nie jest usatysfakcjonowany płytkimi, multipleksowymi komercjami. Fakt, Antonioni to nie jest i trudno stwierdzić czy to bardziej artystyczny czy komercyjny film. Ten problem pozostał jeszcze z czasów „Pulp Fiction”, które jako naprawdę jeden z nielicznych filmów zdobył wielkie uznanie równocześnie krytyków i widzów. Tym niemniej, „Kill Bill” to zabawa w kino, filmy w filmie, a przede wszystkim ubaw

po pachy (w rozsypanym na sobie ze śmiechu popcornie). Najlepsze jest to, że „Kill Bill” powstał tylko i wyłącznie po to, żeby Tarantino mógł się zabawić. Jak każdy poprzedni, ten jego film Tarantino zrobił dla siebie i wcale się z tym nie kryje. Ma do tego pełne prawo, ponieważ potrafi patrzeć na kino oczami widza. To obecnie rzadka cecha, o której marzy każdy twórca.

VI. Druga refleksja

Drogi panów RR i QT całkowicie się rozeszły. Rodriguez jedzie na starych pomysłach, pachnących prózną spalenizną. Tarantino dalej śmieje się nam prosto w twarz. Nie wymyślił niczego oryginalnego, robi kalki i zrzuca z przeogromnej ilości cudzych filmów. Paradoksalnie, to wcale nie znaczy, że jego filmy są jedynie kolejnymi hollywoodzkimi bibelotami. Owszem, „Kill Bill” czerpie garściami z klasyki kung fu i spaghetti westernów. Taki był zamiar, więc wszystko jest *tip top*, tym bardziej, że przy okazji daje kopa w tyłek obecnym produkcjom. A Roberto Rodriguez to już nie więcej jak zwykły rzemieślnik.

Jan P. Matuszyński

Interesuje się filmem i kinem. Tworzy amatorskie filmy. Swoje życie planuje związać z reżyserią filmową.

[Pokaż inne teksty autora](#)

(Publikacja: 26-10-2003)

[Oryginał.](http://www.racjonalista.pl/kk.php/s,2842) (<http://www.racjonalista.pl/kk.php/s,2842>)

Contents Copyright © 2000-2008 Mariusz Agnosiewicz

Programming Copyright © 2001-2008 Michał Przech

Autorem tej witryny jest Michał Przech, zwany niżej Autorem.
Właścicielem witryny są Mariusz Agnosiewicz oraz Autor.

Żadna część niniejszych opracowań nie może być wykorzystywana w celach komercyjnych, bez uprzedniej pisemnej zgody Właściciela, który zastrzega sobie niniejszym wszelkie prawa, przewidziane w przepisach szczególnych, oraz zgodnie z prawem cywilnym i handlowym, w szczególności z tytułu praw autorskich, wynalazczych, znaków towarowych do tej witryny i jakiegokolwiek ich części.

Wszystkie strony tego serwisu, wliczając w to strukturę katalogów, skrypty oraz inne programy komputerowe, zostały wytworzone i są administrowane przez Autora. Stanowią one wyłączną własność Właściciela. Właściciel zastrzega sobie prawo do okresowych modyfikacji zawartości tej witryny oraz opisu niniejszych Praw Autorskich bez uprzedniego powiadomienia. Jeżeli nie akceptujesz tej polityki możesz nie odwiedzać tej witryny i nie korzystać z jej zasobów.

Informacje zawarte na tej witrynie przeznaczone są do użytku prywatnego osób odwiedzających te strony. Można je pobierać, drukować i przeglądać jedynie w celach informacyjnych, bez czerpania z tego tytułu korzyści finansowych lub pobierania wynagrodzenia w dowolnej formie. Modyfikacja zawartości stron oraz skryptów jest zabroniona. Niniejszym udziela się zgody na swobodne kopiowanie dokumentów serwisu Racjonalista.pl tak w formie elektronicznej, jak i drukowanej, w celach innych niż handlowe, z zachowaniem tej informacji.

Plik PDF, który czytasz, może być rozpowszechniany jedynie w formie oryginalnej, w jakiej występuje na witrynie. **Plik ten nie może być traktowany jako oficjalna lub oryginalna wersja tekstu, jaki zawiera.**

Treść tego zapisu stosuje się do wersji zarówno polsko jak i angielskojęzycznych serwisu pod domenami Racjonalista.pl, TheRationalist.eu.org oraz Neutrum.eu.org.

Wszelkie pytania prosimy kierować do redakcja@racjonalista.pl